Nr. 3 Kurytyba, 14 Stycznia 1933 Rok XIV.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 z góry, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary: w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

TRZY ZJAZDY

»Oświaty«, »Zrzeszenia« i »Kultury«

Miesiąc styczeń jest okresem zjazdów różnych organizacyj polskich w Brazylji, a zatem przedstawiania wyników całorocznej ich pracy.

Ubiegłej niedzieli, jak to już podawaliśmy, odbył się Zjazd Związku »Oświata«. Przebieg jego był poważny; program i sprawozdania starannie przygotowane, dyskusje żywe i szczere choć nie przewlekłe.

Liczni delegaci i goście odnieśli ze Zjazdu »Oświaty« bardzo dobre wrażenie.

* * *

W ubiegłą środę odbył się zjazd drugiej organizacji, która ze względu na swój charakter może być poważną, a mianowicie — Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylji.

Zjazd zapowiadał się z góry dość licznie, ponieważ na kursach nauczycielskich przebywa przeszło 70 nauczycieli z trzech południowych Stanów.

Przy otwarciu Zjazdu na sali było przeszło 100 osób. Oczekiwano w poważnym nastroju sprawozdań prac Zarządu.

Niestety, nastąpiło wielkie rozczarowanie.

Zarząd nie przedstawił prawie żadnych sprawozdań, ponieważ, jak oświadczył prezes — nie było żadnej pracy. Posyłały się zarzuty, oskarżenia, wyjaśnienia, usprawiedliwiania się i t. p., a nawet wysuwano dziwne pytania czy Zrzeszenie ma istnieć czy też nie.

Organizacja, która z racji stanowiska swych członków winna być wzorem pracy społecznej dla innych, nie wykazała żadnej inicjatywy, ani działalności.

Rozpatrując bezstronnie przyczyny owych niedomagań, zdaje nam się, że główny powód leży w nieszczęśliwym doborze zarządu, który nie potrafił skupić i wykorzystać współpracy szerokiego ogółu nauczycieli.

Wszak po kolonjach ci sami nauczyciele wykazują wiele gorliwości i bardzo wielu z dużym zapałem oddaje się pracy społecznej w swoim okręgu, zakładając nowe towarzystwa, podsuwając myśli i dając inicjatywę w organizacjach rozsianych w »interjorze«.

Być może, że za wiele Zarząd oglądał się i spuszczał na instruktorów, którzy z konieczności w ostatnich latach swą pracę musieli skoncentrować w Wydziale Oświatowym C. Z. P. pozostawiając, i to słusznie, prace w Zrzeszeniu jego członkom.

Nie wiemy, czy nasze spostrzeżenia są słuszne, w każdym razie, każdy skonstatował grube niedomagania, które należy usunąć, błędy naprawić.

Los nauczyciela w Brazylji jest częstokroć bardzo ciężki, byt jego niepewny, a wszak z jego losem złączony jest stan szkolnictwa. Ażeby podnieść szkolnictwo, należy dążyć do poprawy położenia i warunków nauczycielstwa, a tego może i winna dokonać zawodowa organizacja—Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylji.

* * *

Wreszcie w Ponta Grossa odbył się jeszcze jeden Zjazd—Związku »Kultury«.

Z obowiązku dziennikarskiego wspominamy o nim, choć bardzo nikłe wzbudził on zainteresowanie w społeczeństwie.

Długa nieczynność tej organizacji, nadto brak programu jasnego i poważnej pracy, u nikogo nie wzbudzają zaufania. Toteż na szumnie reklamowanym Zjeździe było podobno aż... 27 osób.

Naturalnie nie było tam sprawozdań z tego, czego dokonano, bo nic nie zdziałano, lecz tylko uchwalono szumnie programy na przyszłość, wnioski, hołdy, depesze i t. p.

Jeden z uczestników tego zjazdu wyraził się, że to były ostatnie podrygi tej organizacji.

Ks. Jan Pałka.

Alfons A. Sikorski

Listy z Poznania

X.

Niemiec o Poznaniu

Mam właśnie nadesłane mi przez Szanowną Redakcję ostatnie numery »Ludu« z końca września i początku października. Przesyłka pocztowa »wędruje« 3—4 tygodnie. Przy tej sposobności wyrażam w »Liście« Szanownej Redakcji serdeczne, bardzo serdeczne podziękowanie za stałą o mnie pamięć i nieprzerwane nadsyłanie mi pięknego i ciekawego »Ludu«.

W numerze 70 i 72 z bieżącego roku znalazłem artykuły p. Heleny Werpachowskiej p. t. »Zwiedzamy Poznań«. Były to wrażenia Polki. — W prasie niemieckiej znajduje się często korespondencje o Poznaniu i Wielkopolsce. Treść ich jest pełna sprzeczności, gdyż pewne obserwacje trafne i bezstronne kłócą się z dążnością do oczerniania i wyszydzania polskości. Dobry pod tym względem przykład stanowi korespondencja pewnego niemieckiego dziennikarza, która się ukazała w jednem z nacjonalistycznych pism berlińskich. Tytuł jej: »Poznań« — najbardziej polskie miasto Polski«. Przytoczę i objaśnię kilka wyjątków z tej korespondencji.

»Niemiec czuje się z początku obco w tej miejscowości, która kiedyś nosiła charakter zupełnie niemiecki (!) i miała dobrą opinję jako pruskie miasto wojskowe i urzędnicze. Istotnie — stwierdza melancholijnie autor — żywiół niemiecki znikł niemal zupełnie. Poprzednio żyło w Poznaniu około 65.000 Niemców na ogólną liczbę mieszkańców 160.000. Dziś jest już tylko 4.700 na ogólną liczbę 250.000. Poza urzędnikami, którzy odejść musieli, niestety uciekły po powstaniu polskiem niezliczone rzesze rzemieślników, przemysłowców i właścicieli domów, ogarniętych psychozą strachu. Poznań jest bardziej polski niż Warszawa, ba, można powiedzieć, że jest najbardziej polskiem miastem całej Polski. Tylko 2,5 proc. jego obywateli mówi innym językiem ojczystym, niż polski.

W zacytowanych uwagach znajduje się jedno cenne stwierdzenie: oto, że masowy odpływ ludności niemieckiej z Poznania w pierwszych latach powojennych wywołany był »psychozą strachu«. Nad psychozą tą korespondent szczerze ubolewa, podkreślając, że urzędnicy niemieccy musieli z natury rzeczy Poznań opuścić, ale nie potrzebowali tego robić przedstawiciele innych zawodów, jak właściciele domów, przemysłowcy i t. d.

Otóż do niedawna jeszcze czytaliśmy w prasie niemieckiej stale, że prawie miljon Niemców zostało po wojnie usuniętych przemocą z Wielkopolski i Pomorza przez władze polskie. »Eine massenhafte Verdrängung« (masowe wyparcie)—oto wyrażenie, które najczęściej spotykaliśmy w prasie niemieckiej, piszącej na ten temat, a także w różnego rodzaju publikacjach niemieckich. Sami Niemcy między sobą byli zgodni co do tego, że pomijając niewielką liczbę obywateli niemieckich i optantów, nie mogło być mowy o jakiemś usuwaniu — czy »wypieraniu« Niemców poza granice państwa polskiego. Bajeczkę o »Verdrängung« wymyślili celem zatuszowania wrażenia, jakie na całym świecie wywołał niezwykle szybki proces odniemczenia naszych ziem zachodnich.

Obecnie nacjonalistyczne pismo niemieckie samo przyznaje, że odpływ Niemców spowodowany był »psychozą strachu« — my zaś dodajmy od siebie — że psychoza ta miała źródło w fakcie, iż żywiół niemiecki czuł się zawsze obco i nieswojo na zrabowanej ziemi polskiej. — Dalej pisze niemiecki korespondent o silnym ruchu w Poznaniu. O wojsku pisze: „Żołnierze w swoich uniformach koloru „khaki" robią wrażenie dosyć zaniedbanych (?). Mimo to nie wyglądają tak niechlujnie, jak niektóre pułki czeskie (?). W Poznaniu stacjonowani są przeważnie rekruci z prowincyj wschodnich. Młodzi oficerowie w służbie czynnej są wyelegantowani tak, jak ich francuskie wzory (?). Wszyscy noszą świetnie skrojone uniformy i są hojnie wyposażeni w wstążeczki orderowe."

Zacytowane powyżej złośliwości na temat wojska polskiego pozostają w sprzeczności z tem, co piszą inni sprawozdawcy gazet niemieckich, stwierdzający zgodnie, że postawa wojskowa zarówno żołnierzy jak oficerów polskich jest pierwszorzędna.

I dalej: „Ulice Poznania — co za niespodzianka (dla korespondenta) — są czyste. Piękne budynki publiczne, które pozostawiła tu administracja niemiecka: zamek cesarski, wspaniały ratusz i cudowne kościoły — pozostały bez zmian."

A więc ratusz, zbudowany w XVI wieku za rządów Zygmunta Augusta i kościoły poznańskie to także dziedzictwo „administracji niemieckiej". Powinszować korespondentowi takiej „ścisłości" historycznej.

Nakoniec: „Poznań jest niestety prawie zupełnie ogołocony z niemczyzny. Długo potrwa, zanim to miasto w przyszłych dniach otrzyma znów niemieckie oblicze."

Tutaj z korespondencji wyjrzały drapieżne pazury krzyżackie, wyciągnięte nietylko w kierunku Pomorza i Śląska, lecz także w kierunku Poznańskiego. Zarazem jednak trzeba stwierdzić, że fanfaronada na temat „przyszłych dni", w których Poznań znów będzie powlekany pokostem pruskim, brzmi dosyć zabawnie — i uważać ją należy raczej za rodzaj obowiązkowego już w prasie niemieckiej pokłonu w stronę dążeń rewizjonistycznych Rzeszy Niemieckiej, dążeń śmiesznych i bezcelowych, jak o tem pisałem już w »Liście II«.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszystkim Naszym Czytelnikom, Korespondentom, Agentom, Przyjaciołom, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne lub noworoczne, składamy gorące podziękowanie.

REDAKCJA.

Gwałtowne burze i powodzie w Paranie

Stolicę Parany już poraz drugi w krótkim okresie czasu nawiedza powódź.

Tuż przed Bożem Narodzeniem niżej położone ulice Kurytyby zalała woda, czyniąc wielkie szkody.

Również ubiegłej środy nad wieczorem wśród gwałtownej burzy deszczowej i gradowej ulice Kurytyby znalazły się pod wodą.

POWÓDŹ NA ULICACH KURYTYBY.

Ulice Carlos de Carvalho, Voluntarios da Patria, place Ozorio i Zacharias, ulica Saldanha Marinho, Vicente Machado a zwłaszcza João Negrão zalane były kompletnie; woda zalała piwnice, wdzierała się do mieszkań, czyniąc ogromne szkody materjalne.

WICHER WYRYWAŁ DRZEWA A PRĄD WODNY PODMYŁ MURY.

Gwałtowny wicher wyrwał z korzeniami duże drzewo na placu Ozorio.

Przy awenidzie Vicente Machado i ulicy Carlos de Carvalho pod naporem wody runęły mury.

Także i w innych punktach miasta jak Alto de São Francisco, Avenida Assungui wicher powyrywał lub połamał drzewa,

W CAŁEM MIEŚCIE USZKODZONE DACHY DOMÓW

Na Campo da Galicia wichura uniosła domek.

Niemal w całem mieście wiatr poniszczył dachy na wielu domach, zrywając dachówki i blachę z dachów.

Na placu Tiradentes wiatr zerwał kawał blachy z dachu p. Hauera; spadające odłamki raniły szofera Julio Candido de Lara.

PIORUN UDERZYŁ W RADJO

Podczas burzy piorun uderzył w aparat radjowy znajdujący się w gmachu urzędu Telegraficznego, wyrządzając drobne szkody. Budynek bowiem nie był zaopatrzony w gromochron.

HURAGAN PRZELECIAŁ TAKŻE NAD OKOLICĄ PONTA GROSSA

W ubiegły wtorek w nocy nad Ponta Grossą rozpętała się gwałtowna burza.

Niezwykle silna wichura poniszczyła niemal wszystkie dachy w mieście a na przedmieściach jak Nova Russia wicher rozwalił kilka domów drewnianych. Potoki wody wdarły się do mieszkań i składów wyrządzając ogromne szkody.

Grozę powiększała ciemność

w całem mieście, ponieważ wicher poprzerywał druty i połączenia elektryczne.

Z Brazylji

DWADZIEŚCIA MILJONÓW MILREJSÓW PÓJDZIE W OGIEŃ.

Z Rio donoszą, że w tych dniach zostały usunięte z obiegu i zniszczone banknoty na sumę 20.000 kontów.

EKSPORT BRAZYLJI.

Statystyka wykazuje, że do dnia 30 listopada 1932 Brazylja wyeksportowała towarów 1.494.318 ton. W tym samym okresie czasu w roku poprzednim 1931. eksport Brazylji był większy, bo wynosił 2.057.508 ton.

Import do Brazylji w 1932 r. wynosił 2.954.180 ton, a w 1931 r. 3.215.893 ton.

KLĘSKA GŁODU.

Z S. Salvador donoszą, że na wyżynie Morro do Chapéo znajduje się w ostatniej nędzy około 2000 osób. Ludzie ci pozbawieni wszelkich środków do życia skazani są na śmierć głodową. Podobno z nieszczęśliwych owych ofiar zmarło z głodu już 58 osób.

KOLONJA »NAGUSÓW«.

Pomylony zapewne pisarz francuski, René Dackers przyjechał do Brazylji, ażeby w Stanie Goyaz założyć pierwszą kolonję nagusów, która się będzie zwać Fazenda Corrego do Fundo.

Paraná

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO W KOLEGJUM KOPERNIKA W MALLECIE.

Zarząd Kolegjum im. M. Kopernika z Marechal Mallet donosi nam, że nowy rok szkolny w tamtejszem Kolegjum rozpocznie się 3-go lutego.

Przy Kolegjum zostanie otwarty w bieżącym roku V-ty kurs o charakterze handlowo-gospodarczym.

POCHLEBNE RELACJE O KOLONJI MARQUES DE ABRANTES.

Inspektor regjonalny na Stan Paranę złożył głównemu dyrektorowi Krajowego Departamentu Zaludnienia o stanie kolonji Marques de Abranies nasiępujące relacje: Znajdują się na kolonji Marques de Abranies trzy linje, zwane: »Bom Successo«, »Palmital« i »Vicinal—Bom Successo«. Oświadcza dalej inspektor, że wyniósł jak najlepsze wrażenie z nowej kolonji, spotykając kolonistów, którzy choć dopiero od roku są tam osiedleni mają już pola zasiane kukurydzą i fiżonem; zapowiadają się piękne żniwa. Również koloniści z powodzeniem uprawiają pszenicę; ziemia nadaje się także na zasiewy żyta.

Następnie inspektor proponuje głównemu dyrektorowi Departamentu Zaludnienia budowę dróg, i przypomina że ukończono budowę głównej drogi w ostatnich czterech kilometrach.

Budowa domów prowizorycznych, przerwana przy końcu ubiegłego roku, z powodu braku środków, znów zostanie podjętą na lotach, które są wymierzone nad potokiem Bom Successo, począwszy od Cortador na drodze kołowej z Parana — S. Paulo w głąb osady.

KURYTYBA

P. GEN. KONSUL STANIEWICZ WYJECHAŁ DO RIO.

Dzisiaj rano (t. j. sobotę) p. Gen. Konsul Dr. Staniewicz udał się do Rio de Janeiro i zabawi tam do przyszłego czwartku.

SIOSTRY - NAUCZYCIELKI ZDAŁY EGZAMINA NAUCZYCIELSKIE.

W ubiegłą środę, cztery Siostry-nauczycielki ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, a mianowicie Siostry: Seweryna Noga, Anna Widzgowska, Weronika Rozwód i Filomena Stopa, po przebyciu kursów nauczycielskich z przedmiotów brazylijskich na Portão otrzymały dyplomy na nauczycielki rządowe tymczasowe.

INTERWENTOR FEDERALNY RIBAS UDAJE SIĘ DO RIO.

Interwentor Federalny Stanu Parana, p. Manoel Ribas udał się wczoraj do Rio de Janeiro ażeby doprowadzić do końca umowy nawiązane stolicy w sprawach gospodarczych Stanu.

W czasie nieobecności p. Manoela Ribasa rządy Stanu będzie sprawował kapitan Catão Mena Barreto Monclaro, sekretarz Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Nauczania Publicznego.

WYSTAWA »KSIĄŻKI POLSKIEJ« W KURYTYBIE.

Z okazji zjazdów »Oświaty« i »Zrzeszenia Nauczycielskiego« staraniem powyższych organizacyj a zwłaszcza Wydziału Oświatowego C. Z. P. urządzono w sali Czytelni Związkowej w gmachu Związku Polskiego Wystawę »Książki Polskiej«.

Oprócz licznych i doborowych dzieł sprowadzonych z księgarń z Polski, wystawione były także książki wydane przez tutejsze organizacje i drukowane w Brazylji jak: podręczniki szkolne Składnicy Zrzeszenia Nauczycielskiego i wydawnictwa Związku »Oświata«.

UTWORZENIE SIĘ STRONNICTWA POLITYCZNEGO W PARANIE.

W Kurytybie przed kilku dniami odbyło się zebranie polityków parańskich, na którem postanowiono utworzyć stronnictwo polityczne, złożone z elementów umiarkowanych.

Nowe stronnictwo współpracować będzie z rządem tymczasowym.

Utworzono komisję złożoną z pp. Dr. Hugo Simas'a, Ivo na Leão, dr. Antonio José Machado Lima, pułkownika Ayrton Plaisant, dr. Francisco Franco, a sekretarzem został dr. Paulo Soares Netto.

Komisja ta zajmie się opracowaniem programu stronnictwa.

ZAKAZ ODBYWANIA ZEBRAŃ PUBLICZNYCH

Szef Policji wydał rozporządzenie zabraniające od dnia 9-go stycznia aż do odwołania urządzanie publicznych zebrań oraz manifestacyj bez względu na to czy będą one miały charakter polityczny czy też nie.

GRASUJE TYFUS

Dziennik »Correio do Paraná« podaje, że w stolicy Parany i okolicach podkurytybskich grasuje epidemja tyfusu.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU »OŚWIATY«

Szczegółowe sprawozdanie z XII-go Zjazdu Związku »Oświata« ukaże się w osobnym dodatku w następnym numerze »Ludu«.

W głębokim „Interjorze" praca oświatowa posuwa się naprzód

Ogólny zarys dzieł cichych a nie reklamowanych wykonanych przez naszych rodaków z osiedlisk Guarany Mirim i Luiz Alves w 1932 roku.

Polskie przysłowie »cicha woda brzegi rwie«, śmiało możemy zastosować do naszych rodaków z dwóch głównych osiedlisk Guarany Mirim i Luiz Alves otoczonych silnym pierścieniem kolonistów niemieckich i włoskich.

Mało się mówi i pisze o naszych rodakach z tych kolonij a wszak mrówczą pracą postępują oni naprzód na polu oświatowem w duchu religijnym.

I tak, dnia 5 go czerwca w Treze de Maio uroczyście została poświęcona szkółka, która służy zarazem za dom posiedzeń dla towarzystw.

Rodacy z Ribeirão de Lagoas (Linha Telegraphica) zakupili budynek, który ma służyć za szkołę i dom posiedzeń towarzystwa. Kapłan poświęcił domek 8-go sierpnia.

Dnia 1-go października w Braço S Joaquim stanął ładny budynek szkolny pod imieniem »Królowej Korony Polskiej«.

We wigilję Bożego Narodzenia kapłan polski prywatnie poświęcił duży dom szkolny (11x11) w Linha Telegraphica; dom ten będzie gromadził członków towarzystw na posiedzenia, a rodaków w ogóle na piękne przedstawienia.

W dzień zaś Bożego Narodzenia poświęcił kapłan kamień węgielny okazałego domu towarzystwa (12 x 12) w Guarany Mirim. Domek w swej formie pięknie się przedstawia a scena duża i obszerna daje sposobność aktorom dzielnie się popisywać przed rodakami pragnącemi wykształcenia duchowego i umysłowego jakoteż wypoczynku po żmudnej pracy przy miłej zabawie w duchu ojczystym i religijnym.

Na ukończeniu jest również piękny dom towarzystw w Braço de Norte e Benjamin Constante.

Piękny to i jak na tutejsze warunki, bardzo bogaty dorobek.

Pomimo kryzysu nasi Rodacy idą naprzód, dbają coraz więcej o szkoły i towarzystwa, pracują na chwałę Bogu i Ojczyźnie.

Jeszcze niedawno temu dość liczne kolonje tutejsze były martwe, dziś budzą się do ruchliwego życia, dzięki ruchliwemu kapłanowi polskiemu Ks. Antoniemu Kuczerowskiemu ze Zgromadzenia Księży Salezjanów a a także nauczycielstwu. P.

Żyd zaczął strajk głodowy na znak protestu przeciw Polsce

Powiada, że chce umrzeć, bo inteligencja amerykańska nie staje w obronie żydów w Polsce

Północno-amerykańskie gazety piszą, że Dr. Arthur Kraus, instruktor filozofji w City College, ogłosił, że rozpoczął strajk głodowy, aby »swą śmiercią zaprotestować przeciw obojętności inteligencji wobec gwałtów anty-żydowskich na polskich uniwersytetach«.

Dr. Kraus już drugi dzień nie przyjmuje pokarmu, (tak przynajmniej ogłasza), i leży w łóżku w swym domu.

Bezpośrednią przyczyną strajku głodowego było, jak wyjaśnił Kraus, zaniechanie planu demonstracji studentów żydowskich przed konsulatem polskim w New Yorku. Dr. Kraus nazwał to »moralnem tchórzostwem« wobec którego taki człowiek, jak on, który »całe swe życie poświęcił sprawie żydów«, nie może inaczej postąpić, jak zagłodzić się na śmierć.

Lekarz jego powiedział, że jeśli nie zaniecha głupiego postu, to odstawi go do szpitala, gdzie zostanie przymusowo nakarmiony.

ISKIERKI

— Do Rio de Janeiro przybył w tych dniach p. Bogdan Pawłowicz.

— Z Lizbony donoszą, że przybył tam były prezydent Brazylji, dr. Arthur Bernardes.

— Minister Rolnictwa, major Juarez Tavora przeprowadza reformę Ministerstwa Rolnictwa.

— Dziś w Związku Polskim przedstawienie »Uciekła mi przepióreczka.«

— W Pelotas w ciągu tygodnia utopiło się 5 osób w rzece S. Gonçalo.

Telegramy

— Boliwijski samolot wojskowy zbombardował paraguajskie miasto Conception.

— W Berlinie popełniła samobójstwo córka słynnego komunisty Leona Trockiego.

— W Nowym Jorku podniosły się akcje brazylijskie.

— Rząd sowiecki zdecydował się wydać pozwolenie na emigrację; paszport emigracyjny ma kosztować od 250 do 500 dolarów.

— W Hiszpanji wybuchły rozruchy w mieście Sewilli; policja aresztowała przeszło 100 osób.

— We Francji prezydentem Izby Posłów obrano Ferdynanda Bouisson.

Komunikat

Wydziału Prasowego C. Z. P.

Wydział Prasowy Centralnego Związku Polaków w Brazylji podaje do wiadomości wszystkich **Radjoamatorów**, iż obecnie w Polsce, — prócz wielkiej stacji długofalowej w Raszynie pod Warszawą, pracuje również stacja k r ó t k o f a l o w a w Poznaniu na fali 31.35, o frekwencji 9570 kc/s i nadaje zwykle we wtorki i czwartki o godz. 20.30 (czas środkowo europejskie— odpowiada godz. około 24—1 w nocy na obszarze połud. Stanów Brazylji), sygnał wywoławczy SR. 1.

Wydział Prasowy prosi uprzejmie p. p. radjoamatorów, o powiadomienie Wydziału Prasowego o rezultacie ewent. prób odbioru tej stacji, pod adresem »União Central dos Polonos Caixa Postal 412 Curityba (Paraná).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— P. St. Minikowski. — W sprawie kolonji Marques de Abrantes żadnych bliższych informacyj jak te, które już podaliśmy na łamach »Ludu« podać nie możemy. Po informacje bliższe należy zwracać się do »Inspectoria do Povoamento«, rua 15 de Novembro, Curityba, lub też do Sekcji Rolnej C. Z. P.

— P. J. M. — Lekcje w Kolegjum imienia H. Sienkiewicza rozpoczęły się już dnia 12-go b. m.; może pan zamieszkać w Bursie Studenckiej Księży Misjonarzy.

Wesoły kącik

ŻYDOWSKI HONOR.

— Masz jakie życzenie przed śmiercią? — pytają pod szubienicą skazanego żydka.

— Chcę przejść na wiarę turecką.

— Co takiego? To ci nic nie pomoże.

— Mniejsza o to, ja chcę być Turkiem!

— No, a powiedzże teraz, czemu ty chciałbyś być Turkiem?

— Bo ja sobie myślę, że jak ja muszę wisieć, to poco ma wisieć żyd na szubienicy, niech wisi Turek.

ZROZUMIAŁ.

— Skąd się to biorą te nieustanne deszcze?... — rzecze ojciec, patrząc przez okno.

— Ja wiem, skąd... — odpowiada Boluś.

— Co ty mówisz?

— Biorą się z kości dziadzi.

— Co??!...

— Dziadzio zawsze powiada, jak deszcz zaczyna padać: Oho!... Ja go już od tygodnia czułem w kościach.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

— Oj, mężu! mężu! Codzień wracasz w nocy pijany.

— Jesteś niesprawiedliwą, stale bowiem ganisz mnie za to, że pijany przychodzę do domu, ale za to, że wychodzę z domu trzeźwy, nigdy mnie nie pochwalisz.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Dlaczego mówiwy do Pana Boga: Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj, a nie: daj nam zawsze?

Uczeń: Abyśmy mieli chleb codzień świeży...

POSKUTKOWAŁO.

Pewna pani nie chciała dentyście zapłacić za zęby mimo próśb i gróźb. Wtedy tak do niej napisał dentysta: Ogłoszę w gazetach następujący anons: »Tanio do sprzedania jest nowa szczęka, którą można oglądać w ustach pani N...« — Za dwie godziny już miał pieniądze!

TELEGRAM.

Uczeń, otrzymawszy złe świadectwo, w obawie zawiadamia brata:

»Przepadłem, przygotuj na to ojca«.

Otrzymuje odpowiedź:

»Ojciec przygotowany — przygotuj siebie«.

W BIURZE UBEZPIECZEŃ.

Wdowa: — Mąż mój umarł. Proszę mi wypłacić jego asekurację.

Urzędnik: — Ależ mąż pani wcale nie był ubezpieczony na życie, tylko od ognia.

Wdowa: — Tak od ognia. A właśnie umarł na zapalenie mózgu.

JĘZYKI EUROPEJSKIE

— Pan profesor opanował wszystkie języki europejskie?

— Tak, panie, oprócz dwóch.

— A te są?

— Język mojej żony, i mojej teściowej.

U DOKTORA.

Doktor: — Pan masz zapalenie śledziony.

Pacjent: — Bardzo bicz może, panie doktor! Ja zjadłem tych czasy dużo śledzy.

Tow. Tadeusz Kościuszki — Łączność i Zgoda

zaprasza członków na walne, roczne swe zebranie które odbędzie się dnia 15-go stycznia b. r. o godzinie 2-giej po południu, a na którem ma dokonać wyboru nowego zarządu na rok bieżący.

Zarząd.

Walne Zebranie

Zarząd Związku Polskiego podaje do wiadomości swoich członków, że dnia 22-go stycznia b. r. o 2-giej godzinie po południu w lokalu Związku Polskiego, odbędzie się »WALNE ZEBRANIE« w celu wybrania zarządu na obecny rok oraz załatwienia innych bardzo ważnych spraw.

Uprasza się o liczne przybycie.

Prezes: **Franciszek Lachowski**

Dr. Sylvino P. de Araujo **VORONOFF**
wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

kobieta jest ocaloną.

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczony rosyjski wynalazł lekarstwo

FLUXO SEDATINA

Pewna pani cierpiała na chorobykobiece a po zażyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgę: organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom,

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

RIO — Rua Alfandega 105.

JUNAK

Zaprasza wszystkich Członków i Rodaków na BAL, który się odbędzie w lokalu SZKOŁY LUDOWEJ, dnia 21-go stycznia. — Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

Walne Zebranie Junaka I.

i wybór ZARZĄDU na rok 1933, odbędzie się 29-go stycznia 1933 roku w lokalu Tow. przy ulicy Saldanha Marinho 964, o godzinie 8,30. Drugi termin w godzinę później. ZARZĄD.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nógach bez operacji.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum: Nad Pharmacia »Brasil«. Praça Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez: Rua Commendador Araujo 970 — Telefon 424

WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA

PROF. ELIASZA METYNOWSKIEGO

Dyrektora Wyższej Szkoły Handlowej podaje do wiadomości Sz. Rodakom, że otwarte są zapisy do 1-szej klasy **Gimnazjum Handlowego.** Zapisy potrwają aż do 5-go lutego. Wiek wymagający od 12 lat. — Opłata miesięczna 20$000. — Wszelkie informacje udziela się w instytucie:

Academia Superior de Comercio do Paraná
Rua Commendador Araujo N. 276 — CURITYBA.

Pierwszorzędny Polski Skład
ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
STANISŁAWA POPIELA
Rua Floriano Peixoto Nr. 2331 — CURITYBA

Artykuły spożywcze w najlepszym gatunku sprowadzane bez pośredników za gotówkę. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne.
Kupuje wszelkie produkta kolonjalne i płaci za niejdobrze.

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowli, farby i t. p.

MACEDO & CIA

Posiadają największy skład wszelkiego
MATERJAŁU DO BUDOWLI
którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacyj.

Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

Uwaga!

DR. LEUENBERGER powrócił z podróży.

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 3—**Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko sumiennie.

Mala Real Ingleza

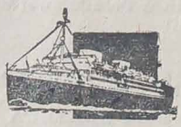

»H. Brigade« 16-go stycznia do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherboug i Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires:

H. Monarch	24	Stycznia
H. Chieftain	7	Lutego
Almanzora	14	»
Darro	17	»

—0—

Z Santos do Europy:

H Brigade	16	Stycznia
H. Patriot	30	»
H. Monarch	13	Lutego
Almanzora	25	»

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klas, do Europy, jak do **Polski**, Łotwy Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261—
Caixa postal 220— CURITYBA

Sprzeda się: jeden **dom murowany** przy Av. Simão Bolivar dawniej Assunguy, a **drugi** na kolonji **Angelina**; jeden teren 8 alkrowy przy przedłużeniu Graciosa, oddalony 16 klm. od centrum miasta; jeden teren 14 alkierowy składa się z pastwiska, 12 kilometrów oddalony od miasta; jeden teren 14 alkrowy składający się z lasu i pastwiska 16 klm. oddalony od miasta; jeden teren (vargem) po 1,500$000 za alkier w każdej ilości. Informacji udziela:
Martins (Barbeiro)
Juveve - Curityba—Parana

PALENIE I MIELENIE SŁYNNEJ
Kawy Tigre
Kawa ta jest palona znakomicie według najnowszego systemu.
AVENIDA SIMÃO BOLIVAR N. 415 (Dawniej Assunguy)
Telefon 5-1-1 — CURITYBA.
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SKLEPACH.

Do farbowania wszelkich materjałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Na KASZEL

Zażywaj tylko lekarstwo „XAROPE SANTO ANTONIO“
Lekarstwo to działa przeciw chorobom piersiowym jak: przeciw kaszlowi i astmie, grypie i osłabieniu płuc. Lekarstwo to gwarantuje dobry stan twego zdrowia. Do nabycia w Aptekach i Drogerjach.

SMAKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO
Cruzéiro Pilsen—Pomba Corôa
niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru:
Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

BALSAMO STA HELENA
Infallivel contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Pijcie Kawę Tosca
NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

PRZEDSIĘBIORCY I KUPCY ogłaszajcie się w «LUDZIE»

— 677 —

— Podobno dotąd jeszcze jest nieprzytomny.

— Chciałbym, aby nigdy ust nie otworzył! — burknął Konrad.

Norberg porozumiewająco się uśmiechnął.

Przez chwilę z namysłem przypatrywał się młynarzowi, zatopionemu w myślach, a potem jakby myśli mu jakaś przyszła, gdyż zwrócił się do fałszerza i począł z nim szeptać.

Garbus jednak nie godził się widać na pomysł jego, gdyż krzywił się, potrząsał głową i nieufne spojrzenia rzucał na Konrada.

— Cóż nam po pijaku? — burknął w końcu. — Niezręcznością swoją wpakuje nas jeszcze do więzienia.

— Spróbujmy — rzekł Norberg nie zbity z tropu. Zostaw mnie ten kłopot.

— Wszystko jedno zresztą! Nie podoba mi się młynarz.

Norberg znów się do Konrada zwrócił z zapytaniem?

— Co począć zamierzacie, przyjacielu?

— Nie wiem! — westchnął ostatni rozpacznie. Od tego wieczora ukrywałem się w lesie i żyłem Bóg wie czem, tem co się tam znalazło. Nie mam ochoty iść między ludzi. Dziś wieczorem przyszedłem do miasta, nie mogłem już wytrzymać z głodu.

— No, pewnie się znajdzie coś dla was do zjedzenia. Myślę, że wejdziemy do pokoju—zagadnął Norberg fałszerza.

— Jeżeli go koniecznie chcesz wtajemniczyć — odparł tenże wzruszając ramionami.

Norberg ociągał się i znów rozważał. Potem rzekł stanowczo:

— Nie ma dla nas niebezpieczeństwa, bo młynarz strzedz się będzie, aby nas nie wydać. Jest w naszych rękach.

Zawołał Konrada za sobą i skierował się do pokoju.

Garbus i młynarz weszli za nim i ostatni z niemałym podziwem rozglądał się po warsztacie fałszerskim.

Norberg nie dał mu czasu na obserwacyę.

Skłonił towarzysza, aby dał coś do jedzenia zagłodzonemu młynarzowi i gdy tenże się nasycił, łotr przysiadł się do niego i począł:

— Wasze położenie jest rozpaczliwe, przyjacielu Konradzie. Sami to zeznajecie, co?

— Tak, tak! Gdyby nie było ryżego...

— Zeznania jego was do więzienia doprowadzą jeżeli was złapią — ciągnął Norberg. — Dodajmy do tego stare historye z Müllerem... słowem kochanku, jesteście człowiekiem zgubionym.

— Ma się rozumieć — przytaknął Konrad posępnie, Ale nie złapią mnie tak łatwo.

— A cóż wy robić chcecie? Jakim sposobem zamierzacie umknąć policyi? Chcecie może hen tam za wielką wodę? A czy macie pieniądze na to? A przedewszystkiem zkąd zdobędziecie rzeczy nieodzowne, aby zrobić się nie do poznania? Zdaje mi się, że za łatwo sobie ten interes wyobrażacie.

Przy tych słowach Konrad opuścił głowę zniechęcony i westchnął:

— Najlepiej, abym koniec zrobił z sobą!

— Konradzie! — odparł łotr lekceważąco. Na to macie czas zawsze, jak wszystko zawiedzie. Przyjaciel mój i ja podamy wam rękę w potrzebie, w razie, jeśli się odważycie życia trochę narazić.

— Chcecie mi pomódz? — zawołał Konrad żywo, nową nadzieją podniecony. Powiedzcie tylko, co mam robić! Dla mnie wszystko jest dobre.

— A zatem zgadzamy się na tym punkcie! — odparł Norberg zadowolony, — To, co wykonać macie, nie jest trudne, ani też nie narazicie głowy. Trzeba tylko być przebiegłym, przezornym i zręcznym.

— Dobrze, Jestem wasz! — skwapliwie przerwał Konrad. — Nie mogę żyć tak dalej. Objaśnijcie mnie, czego odemnie wymagacie.

Patrzył z natężeniem za łotrem, który powstał, podszedł do stolika fałszerza, znajdującego się na środku pokoju obok prasy ręcznej i wziął jeden z leżących banknotów.

Powrócił do Konrada i potrzymał mu papier przed oczyma.

— Sto marek! — zawołał młynarz z zdumiony pożądliwie chwycił papier palcami.

Norberg wręczył mu pieniądze i rzekł z uśmiechem wyższości:

— Jeżeli wam na tem zależy, możecie je sobie zatrzymać.

— Co? Chcecie mi podarować sto marek?

— 674 —

— O to ostatnie z całego serca uczynię!—rzekła Melania z wzruszającem uradowaniem, O! jakim balsamem są mi słowa księcia, dawno już nikt tak do mnie nie mówił!

— Więc tedy, droga pani, przestań się w sobie trwożnie zamykać i na dowód, że mi ufasz, wtajemnicz mnie w twą historyę! — odparł Jerzy z natarczywą prośbą.

Wyraz dawnego smutku i zasepienia znów osiadł na twarzy Melanii, z westchnieniem potrząsnęła głową.

— Chce pani? — spytał książę zasmucony.

— Proszę pana, książę, zostawcie mi czas do namysłu — błagała drżącym głosem. Już ciotka pana, księżna, zwracała się dziś do mnie z podobnem żądaniem, a nie mogłam dać jej odpowiedzi.

— Czy księżna była z tego zadowolona?

— Tak, oznajmiła mi ze zwykłą sobie dobrocią, i delikatnością, że nie będzie mnie pytać, lecz poczeka, póki ja sama nie zdobędę się na rozjaśnienie państwu mej przeszłości.

— A zatem i ja muszę się zadowolonym okazać — odparł Jerzy z odrobiną goryczy. I ja też cierpliwie czekać będę, póki pani sama nie zrzucisz swej maski i powiesz nam prawdziwe swe nazwisko.

— Moje istotne nazwisko? — wyjąkała trochę niepewnie wystraszona Melania.

— Tak, gdyż niemożebnem jest, abyś się pani nazywała Melania Berg poprostu.

— Ależ tak! Ja tak się nazywam! — szybko zawołała Melania.

— Przebacz mi pani, że pomimo twych zapewnień ośmielam się wątpić! — uśmiechnął się książę niedowierzająco. Wszystko przemawia za tem, żeś damą wysokiego pochodzenia.

— O nie, nie! — zaprzeczyła skwapliwie. Pan się myli.

— Ach, droga pani, lepiej odrazu zaprzestań grać narzuconą sobie rolę. Pani wiesz przecie, że do mnie mówić możesz, jak do brata.

— Ależ książę, ja nie gram żadnej roli.

— Niemożliwe, aby pani pochodziła z prostej rodziny. Nie, nigdy nie dam wpoić w siebie tego przekonania! — zawołał Jerzy z uporem. Wszystko w pani jest tak tajemnicze, zagadkowe. Wydajesz mi się pani prawie księżniczką, w inną postać zaklętą przez złą czarownicę.

— Książę, co pana na myśli podobne doprowadza?

— Naprzykład zachowanie się, gdym przeczytał ogłoszenie i wiadomość w gazecie.

— O czem pan myśli? — tchnieniem prawie w przerażeniu spytała. Wiedziała dobrze, co chciał powiedzieć, lecz udawała, aby zyskać na czasie i przyjść do siebie.

— O wiadomości o zamordowaniu barona Eschenburg — odparł Jerzy poważnie i badawczo utkwił wzrok w jej oczach. Przeraziłaś się pani śmiertelnie, a potem wybuchnęłaś taką boleścią, jak to się zdarza tylko wtedy, gdy osoba, o której śmierci niespodzianie się usłyszało, w życiu naszem niepoślednie zajmowała miejsce.

Zatrzymał się, gdyż Melania blada i drżąca błagalnym ruchem ręce ku niemu wyciągnęła.

— O panie — nie mów o tem! — wyrzekła głuchym głosem. Potem twarz rękami zakryła i tak rozdzierająco łkać poczęła, że młody człowiek przeraził się i skamieniały, milczący, stał przed nią.

Zaraz jednak znów się w nim zbudziło uczucie, niby zazdrość, niby ciekawość, która go już wczoraj męczyła i znów był zdecydowany starać się przeniknąć Melanię.

Podszedł do niej blizko i starając się odciągnąć jej ręce od twarzy, rzekł łagodnym, proszącym głosem:

— Nieprawdaż droga pani, że baron bardzo panią obchodził? Jego dotyczy smutek pani, łzy pani... Jego śmierć pani opłakuje, czy nie tak?

— Ach, niech pan mnie nie pyta! — szlochała Melania, trwożnym ruchem odsuwając go od siebie.

— Nie chce mi pani prawdy wyznać? Dlaczego? — zawołał Jerzy wzburzony i obrażony. Kim był dla pani baron Eschenburg? Przyjacielem, krewnym? A może kimś... bliższym jeszcze?

— Nie mogę dać panu odpowiedzi — odrzekła Melania z rozpaczą męczennicy.

Gdyby książę Jerzy nie był tak opanowany szczególniejszą myślą i tak gorączkowo podniecony, byłby dał pokój indagowaniu Melanji i oszczędziłby jej mąk, które cierpiała, jak przy inkwi-

Kto chce jechać do POLSKI lub z Polski do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

KOMPANJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety »chamada« z Polski do Brazylji.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Praça Carlos Gomes 315-321

Paraná

Gdy Szanowny Pan będzie potrzebował

Octu do Konserw

wyrabianego za pomocą fermentacji, to proszę udać się Fabryki

Valentim Bannach Sobrinho

Rua Mar. Deodoro 942 — Adres Telegr. »Bannach« Telefon 6-4 — CURITYBA.

Jest to jedyna Fabryka Octu w Południowej Brazylji.

Bank Francusko - Włoski

Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 138 MILJONÓW

31 Filje w Brazylji, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji
Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filje: Baranowicze, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filje Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

Empreza Funeraria

DE

Alfonso Stephan

Rua Trajano Reis 325—Telefon 532 — Curitiba, Paraná

Zakład Pogrzebowy i fabryka trumien, typu europejskiego i krajowego od zwyczajnych do najwykwintniejszych.

Stały skład trumien, krzyżów, lichtarzy, katafalków oraz wszelkich potrzebnych przedmiotów dekoracyjnych do uroczystości pogrzebowych. Karawan (ozdobny wóz pogrzebowy). Trumny robi się z napisami polskiemi. Ceny niskie.

Słynne lekarstwo

HAEMATOGEN

D-RA HOMMEL'A

rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemji, Sklerozie Suchotom, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofułom, astenji, i t. d.

Lekarstwo HAEMATOGEN D-ra Hommela działa ze skutkiem.

WIELKI WYBÓR NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie

SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Bello Nr 33

A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bajecznie niskich.

Wyrabia bukiety, wianki rysunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylję.

CENY NISKIE

U w a g a ! Znane od lat Przedsiębiorstwo »EMPREZA DE PESCA«

A. OCEANIA

otrzyma przed Świętami znaczną ilość ryb w różnych gatunkach, które będzie sprzedawać bardzo tanio. Konserwuje ryby i wyrabia lód dla zakonserwowania tychże. Zamówienia dostarcza się do domu tak w dzień jak i wieczorem.

Telefon 57. Główny skład w Paranaguá.

POSZUKUJE się dwóch nieumeblowanych pokoi z łazienką przy familji dla samotnego pana z dobremi referencjami. Zgłaszać się można pod adresem: G. Hirsch w Banco Allemão.

Jest do sprzedania

bardzo tanio teren 185 alkierowy, w lotach, w miejscowości FAXINA DO SILVA odległy 28 kilometrów od miasteczka Palmeira połączony drogą kołową. Teren ten posiada las dziewiczy składający się z drzew imbujowych i pinjorowych, nadających się do budowy pierwszej jakości, oraz piękne herwale i »kapoeirę«. Ceny zależne od położenia terenu.

Rosa Neves — Palmera — Parana

CHARUTARIA WINTER

Dawniej Korbel

RUA JOSE BONIFACIO 132

Donosi swym Szan. klientom, iż składy swe przewozi na ulicę JOSE BONIFACIO 110 do lokalu dawniejszej CASA BRASIL.

Za właściciela: Florecki.

Znakomitem Piwem jest tylko ASTRA-PILSEN z ATLANTYKI

TELEFON 790-791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

— 675 —

zycji. Teraz jednak za jakąbądź cenę chciał odsłonić rąbek tajemniczej zasłony, zakrywającej przeszłość i stosunki młodej kobiety.

— O, pewien jestem, że baron droższym był dla pani niż świat cały! — wybiegło mu na usta, a takim tonem było powiedziane, jaki przybierają tylko rywale.

Melania patrzyła na niego z trwogą, gdyż nie pojmowała, co ukrywało się po za jego natarczywem badaniem i uwagami. Myśli jej inną szły drogą.

— O książę, pan jest obrażony, pan się gniewa, że na zapytania nie odpowiadam! — załkała. Mogłabym panu tylko powiedzieć, że umarły mnie nie obchodził, że go nie znałam — ale pan by mi nie uwierzył!

— Nie, temu nigdybym nie uwierzył! Nie rozpacza się tak po śmierci obcego, nieznajomego.

— Zkąd książę wie, żem po baronie Eschenburg płakała? — jęknęła wyniośle.

— A czyż nie dlatego?

Z bolesnem westchnieniem opuściła głowę.

— Pani go... kochała, nieprawdaż, panno Melanio, odgadłem? — szepnął Jerzy drżącym głosem.

— Kochałam? — zawołała Melania, oblewając się rumieńcem.

— Tak, jak kobieta kocha mężczyznę, czyż nie tak?

— O nie, nie! — krzyknęła, gwałtownie głową wstrząsając. Książę się myli.

Przez chwilę książę patrzył na płaczącą z niedowierzaniem, potem zachmurzona twarz mu się rozjaśniła i zniknął z niej wyraz natężenia.

— A więc nie — wyrzekł z wielką ulgą. Słowo pani jest mi świętem i nie wątpię w nie. Lecz jaki był pani z nim stosunek?

— Ja, ach... ja... on był mi obcym wydawał niepewnie.

— Pani nie mówi prawdy! — odparł z wyrzutem. Więc nic, nic się nie dowiem z historji pani? Tak mało mnie pani zaszczyca zaufaniem?

Natarczywością jego do ostateczności doprowadzona, Melania straciła resztę panowania nad sobą.

— Nie odpowiadała już, lecz padła na krzesło i jak rozpaczliwie poczęła.

Książę przypatrywał się jej zmieszany i zatrwożony.

— O panno Melanio, przebacz mi! — błagał podbiegając i rękę jej pochwycił. Boleść pani sprawiłem, lecz nie będę już pytać, nie będę pani męczył ciekawością! Czy pani gniewa się na mnie?

Melania w milczeniu ruchem głowy zaprzeczyła.

Wewnętrznym bodźcem popchnięty, Jerzy nagle rękę jej do ust podniósł i złożył na niej gorący pocałunek.

Potem wybiegł z pokoju.

— Co to znaczy? — szepnęła Melania, patrząc za nim zdziwiona.

W tej chwili weszła księżna i badawczy wzrok utkwiła w damie do towarzystwa, zbliżając się ku niej zmieszanej, zażenowanej.

ROZDZIAŁ CXVI.

Czarny kuferek.

Norberg wraz z fałszerzem monet pozostawali po za zamkniętemi drzwiami bez ruchu i nasłuchiwali trwożnie.

Potem jakby ktoś wchodzący potknął się w ciemności, potem łoskot głuchy dał się słyszeć z towarzyszeniem przekleństwa, potem jęk i wreszcie zapanowała cisza głęboka.

— Przynieś lampę! — szepnął Norberg do towarzysza. Myślę, że to nie policja. Zobaczymy, kto też tu przyszedł.

Jednocześnie ujął rewolwer i odwiódł kurek.

Gdy fałszerz powrócił z palącą się lampą, Norberg cicho odsunął rygiel i uchylił drzwi.

Przy blasku, który padł przez wązką szparę, spostrzegł mężczyznę, wyciągniętego przededrzwiami.

Łotr ze zdziwieniem przypatrywał się człowiekowi obdartemu i brudnemu, o wyglądzie włóczęgi, który zdawał się przypadkiem trafić do samotnego, ciemnego domu i gotował się do noclegu.

Zaniepokojony światłem, człowiek poruszył się. Uniósł się lekko i zwrócił twarz do drzwi. Norberg przypatrywał mu się badawczo.

Była to twarz wstrętna, czerwona, nabrzmiała, zdradzająca pijaka, a w tej chwili przerażona strasznie. Małe zapłonięte oczki trwożnie wpatrywały się w światło.

— 676 —

Norberg zdecydował się otworzyć drzwi całkowicie. Wyszedł szybko i silnie uchwycił włóczęgę za ramię. Ten bez oporu dał się podnieść i wepchnąć do kurytarza w mieszkaniu.

Z kolanami trzęsącemi się z trwogi, drżący na ciele całem, przyparł się do muru i bezprzytomnie patrzył na dwóch ludzi przed sobą.

Norberg zamknął drzwi od wnętrza i zwrócił się do więźnia.

— No, przyjacielu — zagadnął go z humorystycznem zacięciem — czego szukacie w tym domu? Może chcecie złożyć komu wizytę?

Zapytany zdawał się uczuć, że nie ma znów tak bardzo czego obawiać się od obydwóch, gdyż trwoga jego prawie przepadła.

Zaśmiał się niby tajemniczo zaalarmowany i podejrzliwy i burknął głosem ochrypłym:

— Wizytę? Nie, myślałem, że nikt nie mieszka w tej ciemnej dziurze i chciałem się tu schować.

— Aj, chcieliście się schować? Czy macie nieczyste sumienie?

Nie uszło przed bystrem spojrzeniem Norberga, że zapytany drgnął na te słowa.

Łotr wziął lampę z ręki towarzysza i zaświecił nią w twarz przybyłemu.

— Do kata! Chyba ja go znam — wyrwało mu się w zdumieniu. Gdzie ja was widziałem? He, kto wy jesteście?

— Wypuśćcie mnie — grubiańsko odezwał się nieznajomy i do drzwi podążył.

— Nie tak spiesznie, kochanku! — żartował Norberg i trzymał go silnie, a garbus tymczasem wziął lampę. Choćbyście nie wiem co zrobili, możecie się nas nie obawiać, myśmy nie ci, o których myślicie. A teraz pokażcie maść waszą! z którego więzienia drapnęliście?

— Z żadnego! — odburknął zapytany, a oczy zabłysły mu niedowierzaniem. Jeżeli chcecie, żebym pozostał, powiedzcie mi najpierw, z kim mam do czynienia?

— Poczekajcie, przypominam sobie! — zawołał Norberg olśniony świadomością. Jesteście Konrad! Młynarz Konrad z młyna koło zamku Reichenbach! Wiem teraz gdzie was widziałem — w oberży we wsi! Tak, tak! Zkąd tu się wzięliście, przyjacielu?

Mężczyzna stał przy ścianie jak skamieniały, twarz mu zszarzała, członki drżały.

— Czy mnie nie wydacie? — wybełkotał.

— Broń Boże! — uspokoił go Norberg. A więc się nie mylę, jesteście młynarzem?

— Tak—machinalnie skinął głową.

— No, to się nazywa zadziwiająca spotkanie! — zaśmiał się Norberg ubawiony. Mogę się domyśleć, czemu się tak trwożnie ukryć chcieliście; czy młyn wasz czasem nie spalił się przed paru dniami? Czytałem coś podobnego w gazetach; pisano jeszcze, żeście od tej pory przepadli bez śladu i że policja bardzo pragnie spytać się was o przyczynę powstania pożaru. No tak, mogę sobie dośpiewać całą historję!

Patrzył na młynarza napół z pogardą i litością nad jego złamaną rozpaczliwą postawą.

— Kto jesteście? — mruknął Konrad. Czy naprawdę nie zechcecie mnie wydać?

— Bądźcie spokojni! — uśmiechnął się Norberg. Nas możecie się nie obawiać, ale policja znajdzie was w końcu i proces wam wytoczy, co?

— Nic mi dowieść nie mogą.

— Myślicie? A zatem nie powinniście byli uciekać.

— Bo też głupstwo zrobiłem — burknął Konrad — ale zląkłem się i myślałem, że wyratują ryżego, a on...

— Ocalony! przerwał mu Norberg.

Konrad przeraził się i bezradnie głowę na piersi opuścił.

— Czy być może! — jęknął bezdźwięcznym głosem.

— Naprawdę w gazetach pisali. Nie czytaliście?

— Nie, od tego wieczora nie widziałem żadnego pisma. Więc wyciągnęli w porę łajdaka z palącego się młyna? — zgrzytnął.

— Tak — potwierdził Norberg. — Wydobyto go spalonego przez pół, bardziej umarłego niż żywego. Zwiątpiono o możliwości jego wyzdrowienia. Zresztą możecie sami przeczytać. Słuchaj, garbus, masz tam gazetę z dni ostatnich?

— Nie wiem — odparł fałszerz. Nie zdawał się być zbudowanym nową znajomością.

— Czy ryży co mówił? — spytał Konrad pospiesznie.

— Nie jeszcze — odparł Norberg